Nr. 113. Kraków, dnia 18 Maja, Środa. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:				na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40	Rocznie	12 złr.
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80	Półrocznie	6 „
				Kwartalnie	3 „
Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie				Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 18-go Maja: Krzyż. Feliksa kap. i Eryka kr.. Imię słowiańskie: Wszesława.

Jutro: Wniebowst. P. Piotra Celest., Imię słowiańskie: Krzesomyśl.

Pojutrze: Bernardyna Sen. wyzn. Imię słowiańskie: Bronimir.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 11, zachód o godz. 7. m. 41. Długość dnia 15 g. 30. m.

Kraków dnia 18 maja 1887.

Sprawa wojskowej reorganizacyi Francyi posiada dla oczywistych powodów niepospolitą doniosłość, warto więc zapoznać się z nią nieco bliżej, warto rozpatrzeć, czy ciągnąc się przez szereg ostatnich lat 15 bez skrystalizowanego dotąd rezultatu, zbliża się obecnie do końca w stanie gruntownie przemyślanym i dojrzałym.

Że wojskowa organizacya za czasów Napoleona III, wbrew wszelkim błyskotliwym pozorom, była niezmiernie słabą i gruntownie zaniedbaną, dowiódł tego nie już nieszczęśliwy rezultat kampanii niemieckiej, ale charakterystyczne cechy jej przebiego — mobilizacyjna opieszałość, zakrawająca na zupełną nieudolność, złe zaopatrzenie twierdz i opłakany stan intendentury. Po rozgromie i zawarciu pokoju uorganizowanie sił zbrojnych według nowoczesnych prawideł stało się naglącą potrzebą państwa, której przecież zadośćuczynieniu stawały nieustannie na przeszkodzie wewnętrzne rozterki i zgoła fałszywe na znaczenie i stanowisko armii zapatrywania. Podczas gdy jedni, należał do nich przedewszystkiem sam Thiers, pragnęli wytworzyć armię silną pod względem jakościowym, złożoną z możliwie jak najdłużej pod sztandarami zostających żołnierzy, armię należycie fachowo i duchowo wyrobioną, zdolną do obrony ojczyzny a godną zaufania rządu, usiłowali drudzy wzmódz ją przedewszystkiem ilościowo, stworzyć wojsko ludowe, natchnione demokratycznym duchem i demokratycznie zorganizowane. Ilość miała stworzyć illustracyę do „odwetowych“ aspiracyj, zdemokratyzowanie zaś uniemożliwić powrót „tyranów“.

Pierwiastkowo wziął górę, za sprawą powagi Thiersa, pierwszy z dwóch wymienionych kierunków. Zaprowadzono ogólny 5-letni obowiązek służby wojskowej, ponieważ jednak roczny kontyngens rekruta, wynoszący 145,000 ludzi, zbyt wielkim okazał się dla budżetu ciężarem, rozdzielono go za tem na dwie t. zw. porcye. Pierwsza, obejmująca $^2/_3$ rocznego kontyngensu, szła pod sztandary nominalnie na lat pięć (de facto tylko na cztery), druga zaś miała zostawać na służbie tylko rok jeden. Zważywszy, że obok osobistej odwagi natura francuska niebardzo nadaje się do karbów wojskowej dyscypliny, pojąć łatwo, że wartość żołnierza z tej drugiej porcyi przedstawiać się musiała nader problematycznie. Pomimo tego, zwolennicy ludowej armii zdemokratyzowanej, przemożeni w pierwszej chwili, nie dali za wygranę i agitowali silnie dalej we właściwym sobie kierunku. Szala przeważała się często na ich stronę, na szczęście jednak Francyi, przewroty gabinetowe uniemożliwiały każdorazowo zrealizowanie ich zamysłów. Dopiero wejście do gabinetu gen. Boulangera, w styczniu zeszłego roku, zapewniło demokratyzowaniu armii pewne widoki powodzenia i urzeczywistnienia.

Gen. Boulanger zabrał się tak żarliwie do dzieła zdemokratyzowania i uludowienia wojska, że już w dniu 25 marca zeszłego roku, więc w niespełna trzy miesiące po objęciu urzędu, wygotował i przedstawił w Izbie poselskiej projekt nowej ustawy wojskowej, obejmującay nie mniej jak cztery rozdziały i 285 paragrafów. Nic dziwnego, że komisya Izby, po 8-miesięcznej pracy nad temi foliałami, odrobiła i pzedyskutowała tylko ich połowę, która z bardzo małemi zmianami przyjdzie niebawem przed forum poselskie i najniewątpliwiej uchwaloną zostanie. Drugą połowę projektu, jako nie odnoszącą się bezpośrednio do szeregów armii, odłożono na poźniej.

Jakież są tedy zasady nowo zaprowadzić się mającej wojskowej organizacyi we Francyi?

Przedewszystkiem ogólną obowiązkowość służby postanowił gen. Boulanger przeprowadzić do ostatnich granic, nawet podczas pokoju. Wolnymi od tej służby mogą być tylko ludzie zgoła niezdolni, wybrakowani przez rekrutacyjne komitety, że zaś bardzo trudno będzie zostać wybrakowanym, świadczy ten choćby fakt,

---

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy.)

Wszystkie parterowe okna pałacu Thurz'o są zakratowane; a zresztą parter ten jest tak wysoki, że najzręczniejszy skręciłby sobie kark, gdyby chciał na framudze stanąć. Z osobą wyglądającą przez kraty można tylko siedząc na koniu rozmawiać.

Właśnie taką chętkę ma pewien rycerz; galopując na koniu, przecina w poprzek plac i zbliża się do pałacu, gdzie piękna Juljanna mieszka. Jego ruchy, charakter urody i ubiór zdradzają Francuza, na głowie ma trójgraniasty kapelusz, z pod którego wygląda czarny harcap, twarz jego biała, rumiana, w miejscach gdzie ogolona — przechodzi w ultramarinę. Snać młody to jeszcze człowiek, tą „wieczną“ młodością, która tylko *tuszą* zdradza swoją fazę.

Jestto piękny rycerz de Belleville, zawołany zdobywca kobiecych serc, to jego specyalność. Jest też przytem i dowódzcą inżynierskiego sztabu kuruczan. Skandaliczne jego przygody romantyczne na dworze Ludwika XIV uniemożliwiły dalszy jego pobyt w Versalu, wysłano go więc do Węgier, gdzie potrzeba było zdolnych inżynierów.

Nasz Don-Juan nie zmienił tu jednak bynajmniej taktyki względem kobiet; z tą tylko różnicą, że we Francyi, na siedm wypadków, raz mu się... dostało, a sześć razy udało, a tu przeciwnie, raz się udało, a sześć... Nie zrażał się jednak, jak nie można lepiej, to i tak dobrze.

Gdy przejeżdżał koło klatki, w około której zebrał się teraz cały tłum gawiedzi, urągając nieszczęsnej uwięzionej, nasz rycerz wpadł w sam środek, wymyślając po francusku i rozpędzając tłuszczę; daremnie to jednak było, bo skoro się tylko oddalił, bezlitośni ludzie znów dręczyć zaczęli biedną dziewczynę, szarpiąc ją długiemi drągami, lub rzucając na nią kulami ze śniegu.

Belleville, wypełniwszy obowiązek rycerski, pędzi wypełnić swój *fachowy* obowiązek, który polega na tem, żeby przed zakratowanem okienkiem pani Korponay popisać się zgrabnym piruettem konika.

Niebawem okno otwiera się, i bezpośrednio z po za krat wygląda urocza twarzyczka pani jego serca.

Koń naszego rycerza jest wybornie wytresowany, zupełnie jakby przenikał myśl swego władcy; jak tylko kto przechodzi, zaraz wierzga i liga kopytami, także groźnie poturbować może niewczesnego ciekawca, któryby chciał podsłuchać rozmowę pięknej pani z pięknym panem. To też wszyscy z daleka obchodzą.

A choćby nawet i z bliska, nie zrozumieliby nic, bo rozmowa idzie po francuzku.

— Biedne dziewczę! szkoda jej! — mówi Belleville.

— Dobrze jej tak! — odpowiada pani.

(„Dobrze jej tak!“ czyż to te same usta mówią, które kilka godzin temu śpiewały pocieszającą piosnkę?)

Rycerzowi Belleville zdaje się jednak, że zrozumiał.

— Czy ona *ostatnia* była w domu?

— Nie; ostatnim był Pelargus z moim synkiem, właśnie tylko co wyekspedyowałam ich.

— Wybornie! służbę rozpędza magistrat, powiernicę łapie patrol, małżonka jenerał wysyła, resztę pani sama za okno wyrzucasz!

I oboje śmieli się serdecznie.

— Tylko jeden jeszcze został, mój kulawy doktorek przychodzi zawsze o 8-mej, i siedzi, dopóki nie uśnę, rozmawiając z nim.

— Czy on tu mieszka w tym domu?

— Tak, w oficynie; przedziela mię od Fabrycyuszów; te drzwi z żelaznej kraty na schodach prowadzą do niego. Nudny jest, czasem do północy siedzi, bawiąc mię uczonemi dysputami. Ale dziś pozbędę się go w krótki kwandransik.

— W jakiż sposób?

— O! to moja tajemnica! Nie jest to tak łatwo; innemu gościowi powiedzieć chora jestem, to pójdzie sobie, doktór przeciwnie tem uparciej siedzi.

— A mój epigramm? — pyta rycerz trochę nieśmiało.

— Bezcelny! Pański epigramm, oparty na osobistem doświadczeniu, objaśnia, jak w jakim kraju serca kobiet podbijać? Węgierki wymienione na ostatku, tę zdobyć można tylko przy „occasio bona“ (pomyślnej okoliczności).

— A zatem.... dla nas ta „occasio bona“ już nadeszła?

— To prawda!

— Więc poddaje się twierdza?

— Nie bez szturmu,

— Piechota zbliża się już do wałów.

— Ale mina jeszcze nietknięta?

— Pani! wszak to aforyzm!

— Do czegóż u dyabła, żąda pani takiego dowodu mego uwielbienia?

— To tajemnica wiadoma mnie i dyabłu!

— Za pozwoleniem.... do tej tajemnicy nie możnaby mnie przypuścić na trzeciego.

— Haha! chcesz pan, żeby między nami dyabeł stał?

— Powiedzże mi pani przynajmniej, dla czego tak ciężki warunek stawiasz?

— Jeśli za ciężki, przecież nie zmuszam.

— Proszę o odpowiedź na moje pytanie.

— Jakiżeś pan niedomyślny! Czyż nie widzisz, że nademną tysiące oczów czuwa? Gołąbek nie usiądzie na mem oknie, bez zwrócenia uwagi, czy do jego

że miarę wzrostu żołnierza ograniczono na 1 metr i 54 milimetry, podczas gdy m i n i m u m tej miary wynosi w Niemczech 1 metr i 57 milimetrów.

Czas służby wynosić będzie 3 lata w linii, 6 la w rezerwie, 6 lat w armii terytoryalnej i 5 lat w rezerwie armii terytoryalnej*). Instytucya jednorocznych ochotników zupełnie będzie zaniechaną, okazała się bowiem dla Francyi podobno zupełnie niewłaściwą. Ten rozkład czasu służby, zbliżony jest do niemieckiego, ale dla Francyi niestosowny, bo za krótki, jak to wszyscy patryoci i fachowi ludzie zdawna już uznali. Zresztą jest on nawet tylko pozornym, a to z następujących względów:

Rok służby zaczynać się ma oficyalnie od 1-go listopada każdego roku. Wolno jednak będzie ministrowi wojny zwołać rekrutów dopiero w 30 dni później. Odpada więc już jeden miesiąc z trzech lat służby liniowej. A dalej. Kończących 3 lata służby, wolno jest ministrowi uwalniać zaraz po ukończeniu jesiennych manewrów, odpada więc znowu dalszych 2 miesiące. Lecz i tego nie dość. Rekrut, stawiający się do szeregów na lat trzy, będzie po odsłużeniu lat dwóch (właściwie 1 roku i 9 miesięcy) otrzymywał od dalszej służby uwolnienie, jeżeli udowodni świadectwem, że otrzymał wstępne wojskowe w y k s z t a ł c e n i e! Gdzie i jakie? Oto w t. z. batalionach szkolnych, które stały się już przedmiotem publicznego śmiechu i — na niedzielnych w każdej gminie mających się urządzać gimnastyczno-wojskowych ćwiczeniach, do których obowiązkowo należeć mają wszyscy młodzi ludzie między 17 a 20 rokiem życia, pod kierunkiem wysłużonych podoficerów.

Nie przeczymy bynajmniej, żeby szkolne bataliony i gminne gimnastyki, były złym pomysłem — przeciwnie. Ale wyznajemy, że poczytywanie tych bardzo pożytecznych rozrywek za wstępne wojskowe wykształcenie i branie ich w rachubę na równi z połową niemal czasu przeznaczonego na liniową służbą, jest po prostu żartem, który zdoła może zdemokratyzować i uludowić armię, ale nie wyrobi w niej tego, co stanowi główną podstawę jej dzielności — korporacyjnego ducha i dyscyplinarnej czujności. Słynna, przykładowa godna podziwu pruska S t r a m m h e i t i S c h l a g f e r t i g k e i t, nie na takiej wyrabiały się drodze.

Po przyjęciu i wprowadzenie nowej ustawy wojskowej, zbrojne siły Francyi na stopie pokojowej z 494,000 podniosą się na 550,000. Siły te w porównaniu ilościowem z niemieckiemi, które po nowej ustawie wynosić będą 468,000 żołnierza, przedstawiają się bardzo poważnie, ale liczba nie wszystko jeszcze stanowi. Na polu walki ta armia przewagę mieć musi, która obca mieszczańskim swarom i koteryjnym zamętom w imię Boga idzie karnie naprzód i radośnie umierać gotowa za honor i całość ojczyzny.

*) W Niemczech służy się 3 lata w linii, 4 lata w rezerwie, 5 lat w landwerze, a potem do 42 roku życia należy się do landszturmu.

Zgon i pogrzeb M. Zyblikiewicza.

Wczoraj o g 11 w południe sproszono PP. Radców na nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej Krakowa z powodu śmierci b. marszałka krajowego ś. p. Mikołaja dr. Zyblikiewicza. Posiedzenie o $12\frac{1}{4}$ otwiera przewodniczący prezydent miasta przemową, której pp. Radcy stojąc wysłuchali. Osnowa tejże jest następująca:

„Z głębokim żalem i wielką boleścią serca przychodzi mi zawiadomić Szanowną Radę o stracie, którą kraj nasz poniósł. Były marszałek krajowy, były prezydent miasta Krakowa, zakończył życie. Zasługi, które on na rozmaitych polach swej działalności położył, są nam zbyt dobrze znane, a są tak wielkie, że należy go zaliczyć do najzasłużeńszych mężów naszego kraju. Jeżeli cały kraj podzielać będzie żal i boleść, to jeszcze więcej powodu do tego ma nasze miasto, którego był przez dłuższy czas naczelnikiem, które zawdzięcza mu swój wzrost i które zachowa go na zawsze w wdzięcznej pamięci. Oddajemy głęboką cześć cieniom zmarłego a Szanowni Panowie dajecie już temu wyraz przez powstanie z miejsc.“

Ze swej strony stawia przewodniczący następujący wniosek: „Rada m. uchwali: Pogrzeb odbędzie się kosztem gminy miasta Krakowa. Do komitetu pogrzebowego należeć będą: pp. Radcy, z przybranemi z poza Rady członkami. Prócz tego udziela się prezydentowi nieograniczony kredyt na koszta pogrzebu. „Nad tem otwiera prezydent dyskussyą. Zabiera głos r. m. prof. dr. Zoll. Dłuższej przemowy jego treść jest następująca: „Chwalebną a zarazem bardzo naturalną rzeczą, że z łona Rady miejskiej, której ś. p. dr. Mikołaj Zyblikiewicz przewodniczył, wyszła inicyatywa, aby pogrzeb zmarłego urządzić kosztem miasta. Jestto rzeczą tak naturalną, że każdy z p. Radnych, idąc na dzisiejsze posiedzenie innych wniosków od Rady spodziewać się nie mógł. Zasługi bowiem ś. p. dr. Zyblikiewicza, które na tem polegają, że jako prezydent m. Krakowa z całą konsekwencyą i zrozumieniem wstępował w ślady śp. Dietla, są tak wielkie, że słuszna jest, aby w tej smutnej chwili, oddać hołd zmarłemu. Solidaryzując się więc w zasadzie w należnem oddaniu czci wielkiemu prezydentowi miasta, wobec innych okoliczności mowca stawia odmienny wniosek. Wiadomo powszechnie, że śp. dr. Mikołaj Zyblikiewicz obrany marszałkiem krajowym jeszcze większe zasługi położył na tem polu, aniżeli jako prezydent miasta. Wiadomo, z jaką energią przeprowadzić się starał raz powzięte dla dobra kraju zamiary. Czem dla Krakowa był śp. Dietl, tem dla kraju był marszałek śp. dr. Zyblikiewicz. On starał się głównie o to, aby ten kraj kwitnął ekonomicznie; on w tem widział jego potęgę. Nie mamy wprawdzie namacalnych tej działalności skutków, bo za krótko marszałkował krajowi. To pewna jednak, że ktokolwiekby był marszałkiem krajowym, musi w Jego ślady wstępować, tak jak prezydenci Krakowa idą drogami przez ś. p. Dietla wskazanemi. To też teraźniejszy marszałek naznaczył, że jedynem jego staraniem będzie wstępować w ślady dr. Zyblikiewicza.

„Kiedy więc rozeszła się wieść o śmierci M. Zyblikiewicza, obecni w Krakowie posłowie, boleśnie dotknięci stratą b. Marszałka, jednogłośnie postanowili telegraficznie objawić swe życzenia Marszałkowi, aby pogrzeb kosztem kraju się odbył. Telegram może był niepotrzebny, bo pewna jest, że teraźniejszy marszałek z własnej inicyatywy nie inaczej byłby postąpił. W każdym razie zaszkodzić nie mógł, a rzecz całą przyspieszył. O g. 7 rano więc wysłano dzisiaj telegram: JW. hr. Tarnowski marszałek krajowy we Lwowie! Obecni w Krakowie posłowie sejmowi prosimy o urządzenie pogrzebu kosztem kraju dla zmarłego tutaj wczoraj Dr. Mikołaja Zyblikiewicza tudzież o jak najszybszą odpowiedź telegraficzną na ręce posła Dra Zolla. Podpisani: Madejski, Majer, Mieroszowski, Romanowicz, Scipio, Słonecki, Tarnowski, Wajgel, Zoll“.

„Na ten telegram otrzymał mowca odpowiedź o g. 10. „Pogrzeb odbędzie się kosztem kraju. Podpisano Marszałek hr. Tarnowski“. Wobec tego Rada miasta Krakowa musi od swego zacnego projektu odstąpić Nie pozostaje jej nic innego, jak w inny sposób uczcić zasługi i pamięć swego b. Prezydenta. Rozmaite tego uczucia krążą po mieście projekta: jedni chcą pomnika w kościele św. Norberta — inni mauzoleum na cmentarzu i pomnika u p. Maryi; inni inne stawiają projekta: mowca jednak w to nie wchodzi, bo nie pora po temu. W tej chwili zadaniem Rady Miasta jest wybrać z swego łona Komitet, który by głównemu komitetowi krajowemu we wszystkiem pomagał i ułatwiał. Nie stawia mowca kandydatów, bo sądzi, że jednomyślnie wejdą w skład jego ci, którzy tak świetny urządzili pogrzeb ś. p. J. I. Kraszewskiemu. Wzmocnić by jednak należało Komitet czterema osobami, a to z powodów, które wyłuszczy przy każdej osobistości. Tymi są: pp. Kieszkowski i hr. Artur Potocki, osobiści przyjaciele zmarłego, p. Slęk, który do ostatniej chwili był przy konającym, oraz p. Kornecki, jako reprezentant rękodzielników, którzy także chcą uczestniczyć w pogrzebie, mając więc swego reprezentanta Komitetu będą szli z nim ręka w rękę. Mowę r. m. Dra Zolla przyjęto oklaskami.

P. r. m. Dr. Bochenek nie jest za tem, aby wszyscy ci, którzy, należeli do komitetu pogrzebu ś. p. Kraszewskiego, weszli w skład komitetu obecnego. W ten sposób bowiem solidaryzowałaby się Rada miejska z zapatrywaniami tegoż komitetu. Może patryotycznemi były pobudki, jakie kierowały komitetem, to pewna jednak, że objawy niektóre były nieodpowiednie. R. m. Dr. Zoll odpowiada, że śp. Dr. Zyblikiewicz był może unikatem, który stał czysty ponad wszystkimi stronnictwami. Wszystkim bez wyjątku mówił on „verba veritatis“. Wbrew woli nieboszczyka uczyniłby ten, któryby w tej sprawie stronniczością się chciał powodować. R. m. Dr. Faustyn Jakubowski zaznacza, że obecna chwila nie jest po temu, aby wchodzić w działalność myśli pojedynczych osobistości. Projekt nie na miejscu i trudny do wykonania. Czyż wobec smutku, w jakim pogrążeni jesteśmy, mamy głosowanie urządzać kartkami? czyż p. Prezydent osobne listy ma wygotować? Dr. Szlachtowski z natury rzeczy musi poddać wniosek p. Bochenka pod głosowanie. Oświadcza się za nim tylko wnioskodawca. Wniosek r. m. Dra Zolla przyjęto w całej osnowie. Na tem zamknięto obrady o godz. $12\frac{3}{4}$.

Wczoraj o g. 4 po poł. odbyło się posiedzenie Komitetu pogrzebowego. Obecni pp. Rzewuski, dr. Majer, dr. Jakubowski, Chyliński, dr. Pieniążek, Wentzl, dyr. Slęk, dyr. Kieszkowski, X. Polkowski, dr. Zoll, dr. Weigel, Kossak, Kornecki, prof. Łepkowski, Szpakowski, prof. Rostafiński, Pryliński, Homolacs, Jaworski, Bartoszewicz.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezydenta Szlachtowskiego oświadcza prof. Zoll, że otrzymał telegram następujący:

Lwów 17 maja, godz. 12 m. 15. Dając wyraz żalowi po stracie, jaką poniósł kraj i społeczeństwo przez zgon b. Marszałka Zyblikiewicza, w uznaniu wielkich zasług zmarłego, postanowił Wydział krajowy zarządzić pogrzeb kosztem kraju. Jednocześnie wzywamy prezesa Rady powiatowej krakowskiej p. Milieskiego, aby w porozumieniu z Panem i Prezydentem miasta zajął się urządzeniem pogrzebu. Marszałek, Wydział krajowy i deputacya urzędników wezmą udział w pogrzebie i złożą wieniec. Wydział krajowy zawiadomi wszystkich posłów i reprezentacye powiatów i miast.

Tarnowski. Hoszard.

W obec tego p. prezydent chciał zaprosić do komitetu prezesa Milieskiego, z powodu jednak jego nieobecności zaprosił vice-prezesa Rady pow. krakowskiej p. Homolacsa.

Dr. Zoll sądzi, że potrzeba przedewszystkiem wyznaczyć dzień pogrzebu, aby zawiadomić Wydział krajowy. Ponieważ w Czwartek święto, a w Sobotę posiedzenie uroczyste doroczne Akademji Umiejętności, wypada więc pogrzeb naznaczyć na Piątek.

Radca Rzewuski jest zdania, że ponieważ ciało zabalsamowanem zostało, a wspaniałość pogrzebu na odłożeniu terminu tylko zyskać może, przeto pogrzeb należałoby urządzić w Poniedziałek. Popiera ten wniosek dr. Majer, przychyla się do niego dr. Zoll i poniedziałek jednogłośnie uchwalonym został.

Prof. Rostafiński żąda, aby donieść telegraficznie marszałkowi krajowemu, że główną celebrę przy nabożeństwie powinien odbyć biskup unicki, ztąd wypadałoby, aby p. marszałek poprosił jednego z biskupów unickich do wzięcia udziału w pogrzebie. Prof. Zoll zgadza się z powyższym wnioskiem, żądając jednak, aby marszałek zaprosił wprost ks. metropolitę, dalej stawia wniosek zaproszenia do udziału ks. biskupa krakowskiego, oraz do Komitetu ks. infułata Bobra. Dyr. Kieszkowski żąda porozumienia się z ks. Borsukiem i zaproszenia go do Komitetu. Wszystkie te wnioski uchwalono, prosząc dodatkowo marszałka, aby uwiadomił o pogrzebie wszystkich biskupów trzech obrzędów.

Prezydent Szlachtowski odczytuje list dra Warszauera, w którym tenże proponuje pochowanie zwłok ś. p. Zyblikiewicza na Wawelu. Komitet uznając nie-

---

szyjki nie przyczepiony miłośny liścik! Ja wszystko ryzykuję! szaleństwem byłoby z mej strony nie odepchnąć pana za pierwszem słowem, ale uczynić to mogę za ostatniem!

— Pani! żartujesz chyba?!

— W taki mróz niemam ochoty żartować. Spojrz pan, z facyatki pałacu Henryka lornetują nas.... żegnam... zamykam już okno.

— Błagam panią, chwilkę jeszcze! jakto?! więc *istotnie to* jest pani warunkiem?

Pani Julianna zanosiła się od śmiechu,

— „Occasio bona!“ Pan sam zapoznałeś mię z tym wyrazem. Czego żądam, wytworzy najlepszą „occasio bona.“ Będzie przyczyną chwili, w której spojrzenia wszystkich, całego świata skierują się w *jeden* tylko punkt, że *ja* istnieję, nikt ani pomyśli! Zresztą czyż to tak wielki trud. Nic więcej jak zapalenie papierosa!

— Kroćset dyabłów! Piękny papierosik!

— Nie widzę wielkiej różnicy. Ale może serce Francuza samo sobie nie ufa.

— Dlaczegóżby miało sobie nie ufać?

— Czy potrafi w obec ogólnego zamętu samo jedno spokój zachować. Czy dźwięk dzwonów i trąb na alarm, wrzask i wrzawa w całem mieście nie zatrwoży jego, aby z zimną krwią zstąpiło z ołtarza własnej winy i uklękło u stóp kobiety. wołając: „Pani! ubóstwiam cię!“

— Czarnoksiężniczką jesteś pani chyba! une diablesse en falbalus! (szatanem w falbanach)

— Wolna wola, możesz się pan cofnąć; jeszcze czas.

— Cofnąć się? O nie! nikt nie powie, że rycerz de Belleville rejterował przed piękną kobietą!

— Jak biblijny Józef...

— Na Jowisza madame! Pani mię zrobisz waryatem! Czego żądasz, stanie się!

(C. d. n.)

zwykłe trudności, gdyby projekt dra Warszauera chciano przeprowadzić, oraz uważając, że nie pora byłaby w ogóle na dyskusję zasadniczą, kto może być chowany na Wawelu -- usunął projekt dra Warszauera z porządku dziennego.

List dra Warszauera poruszył sprawę, gdzie ma być ś. p. Zyblikiewicz pochowany; ztąd dyr. Estreicher wyraża zdanie, że najodpowiedniejszym byłby „grób zasłużonych", że jednak co do miejsca powinien decydować Wydział Krajowy. Za grobem zasłużonych przemawiają ks. Polkowski i parę razy radca Rzewuski. Przeciw temu projektowi oświadczają się dr. Zoll, dr. Weigel, dyr. Slęk, Bartoszewicz, dyr. Kieszkowski. Motywa ich są: o grób zasłużonych trzeba dopiero prosić, bo ustawa nie pozwala w kościołach chować, grób ten zresztą jest oddalony od miasta, przedzielony niechlujnem przedmieściem, rzadko odwiedzany przez Krakowian; prezydent miasta i dziecię ludu powinien leżeć wśród swoich współmieszczan i tych, z których wyszedł; na cmentarzu leżą również zasłużeni jak Dietl, Helcel, Szujski i wielu innych, którzy zasłużyli się krajowi na polu naukowem, w służbie publicznej itd. Przemówienia te miały skutek, że prawie jednogłośnie oświadczono się za cmentarzem.

Dalej uchwalono, aby nabożeństwo podczas pogrzebu odbyło się w kościele N. Panny Marji. Wprawdzie odzywały się zdania, aby kondukt poprowadzić z Wawelu, ale po przemówieniach pp. Bartoszewicza i dyr. Kieszkowskiego, uchwalono na wniosek pierwszego, aby nabożeństwo na Wawelu odbyło się później, a na wniosek drugiego, aby nabożeństwo to urządzone było staraniem i kosztem gminy m. Krakowa.

Dalej na wniosek dyr. Kieszkowskiego postanowiono natychmiast wybrać miejsce na grób dla zmarłego i przystąpić do jego wybudowania, ażeby był gotowy na dzień pogrzebu. Wybór miejsca na starym cmentarzu powierzono p. Prylińskiemu, prof. Rostafińskiemu, dyr. Slękowi, radcy Rzewuskiemu i dyr. budownictwa p. J. Niedziałkowskiemu.

Upoważniono następnie radcę Rzewuskiego, aby w imieniu komitetu uprosił ks. Słotwińskiego o kryptę w kościele ks. Pijarów, gdzie ciało ma być wystawione, oraz upoważniono go do poczynienia wszelkich potrzebnych kroków przygotowawczych, jak urządzenie krypty, zakupno trumny itd. Dr. Jakubowski wyraził życzenie, aby trumna ozdobiona była herbami Polski i Krakowa.

Ułożenie programu pogrzebu na wniosek p. Bartoszewicza powierzono osobnemu podkomitetowi, w skład którego weszli pp. Rzewuski, Rostafiski Pryliński, Kornecki, Kossak i Miłaszewski z radcą Wentzlem jako przewodniczącym. Podkomitet dziś odbędzie posiedzenie i złoży sprawozdanie ogólnemu komitetowi o g. 4 po południu.

Posiedzenie ukończono o godz. 6 wieczorem. Podczas niego przybył telegram od burmistrza Starego Miasta z zapytaniem o dzień pogrzebu.

Komitet pogrzebowy składają pp.:

1) X. Polkowski, 2) Miłaszewski, 3) Estreicher, 4) Juliusz Kossak, 5) Dr. Łepkowski, 6) Dr. Rostafiński, 7) Pryliński, 8) Romanowicz, 9) Chyliński, 10) Bartoszewicz, 11) Jaworski, 12) Asnyk, 13) Baranowski, 14) Friedlein, 15) Dr. Jakubowski Faustyn, 16) Dr. Jordan, 17) prezes Majer, 18) Mendelsburg, 19) Muczkowski, 20) Pieniążek, 21) Rzewuski Walery, 22) Szpakowski, 23) Dr. Weigel, 24) Dr. Zoll, 35) hr. A. Potocki, 26) dyr. Kieszkowski, 27) dyr. Slęk, 28) Homolacs, i 29) Kornecki.

Ks. H. Leszczyński, pijar z braciszkiem czuwa nad zwłokami ś. p. M. Zyblikiewicza, liczna publiczność odwiedza zwłoki.

Zwłoki ś. p. marszałka Zyblikiewicza zostały wczoraj zabalsamowane. Zabalsamowania dokonał bardzo staranie prof. Dr. Browicz.

W ostatnich czasach zamieszkiwał ś. p. marszałek Zyblikiewicz w gmachu OO. Pijarów na pierwszem piętrze w 4-ech pokojach zajmowanych dawniej przez J. Exc. biskupa Krasińskiego. W czasie choroby łoża zmarłego ustawione było w salonie jako największym pokoju; tam też jego zwłoki spoczywają teraz, nim jak jest zaprojektowanem złożone będą w krypcie kościoła OO. Pijarów. Ciało spoczywa na nisko posłanem łóżku, przykryte całunem, nad głową obraz Matki Boskiej, na piersi złożone konwalje; rysy twarzy mało zmienione poważne majestatem śmierci. Jedno oko, aby się nie otwierało, przykryte maścią różanną. Pokój skromnie umeblowany, ściany ubrane obrazami, między temi portretem ś. p. Zyblikiewicza i pamiątką dawnych wesołych chwil: akwarelą Kosaka, przedstawiającą czwórkę krakowską z marłego.

Jak się dowiadujemy mają dostojnicy kościoła grecko katolickiego przybyć na pogrzeb ś. p. Zyblikiewicza.

Na znak żałoby po ś. p. Mikołaju Zyblikiewiczu wywieszono załobne chorągwie na gmachach miejskich i w oknach lokalów Stowarzyszeń.

Dyr. Slęk opowiada ciekawe szczegóły z ostatnich dni marszałka Zyblikiewicza.

W sobotę chory koniecznie pragnął się po południu widzieć z dyr. Slękiem. Prof. Korczyński pojechał po niego. Kiedy p. Slęk przybył zapytał się go marszałek, która godzina? Otrzymawszy odpowiedź, że czwartn, powiedział: „to jeszcze zawcześnie — chcę się spowiadać — dowiedzianoby się o tem i jeszcze dziś byłoby w dziennikach". Posłano wreszcie po ks. Borsuka. Nie było go widać przez czas niejaki, gdyż Przenaj. Sakrament kościoła ruskiego schowany jest z powodu restauracyi w kościele OO. Franciszkanów. Chory był niecierpliwy i pięć razy się pytał kiedy spowiednik nadejdzie. Nareszcie ks. Borsuk nadszedł. Spowiedź była dość długą; przyjęcie olejów śtych i połączone z niem ceremonje zabraly sporo czasu. Kiedy to się skończyło chory powiedział: „lżej mi się zrobiło". Następnie polecił dyr. Slękowi przepisać testament zrobiony już poprzednio w listopadzie na rzecz ś. p. Wołosiańskiego i przerobić go w ten sposób, aby jeneralnemi spadkobierczyniami zostały trzy córki poprzedniego spadkobiercy. Następnie zapytał się dyr. Slęka czy ciało niezabalsamowane może być przewiezione w inne miejsce, a kiedy otrzymał odpowiedź, że prawdopodobnie nie, zapytał dalej ile kosztuje zabalsamowanie? Dowiedziawszy się, że koszta wynoszą 700 do 800 złr. pokiwał głową i rzekł: „o to za dużo na moją kieszeń — skrzywdziłbym spadkobierczynie". Tu zawiązała się rozmowa o pogrzebie. „Chciałbym leżeć w Starym Mieście" — rzekł chory. Tu mu przypomniał p Slęk, że jak sam opowiadał, kiedy po posiedzeniu Banku krajowego we Lwowie uczuł dreszcze, spieszył na pociąg, bo zdawało mu się, że zostanie we Lwowie, a do Krakowa go coś „ciągnie". Przypomniawszy to dyr. Slęk dodał:

— Więc po to marszałek uciekał i nabawił się w drodze słabości aby się kazać wywieźć z Krakowa? Wszak nigdzie tylu życzliwych marszałek nie znajdzie".

„Prawda, rzekł chory uśmiechnąwszy się, masz pan racją." Dalej pytał się ile może kosztować pogrzeb, a objaśniony w tej mierze powiedział: „to ja mam w nachtkastliku 500 złr. proszę wziąć, ale aby to więcej czasem nie kosztowało. Zresztą róbcie sobie co się wam podoba."

Testament został przepisany w kancelarji p. Muczkowskiego ze zmianą wskazaną i dodaniem, że exekutorem testamentu mianuje marszałek p. Slęka. Kiedy go podpisał odezwał się do obecnych: „trzeba zachować formę — podpiszcie". Podpisali zatem dr. Rosner dr. Cyfrowicz i dr. Pareński.

Skoro tylko rozeszła się wieść o zgonie Dr. Zyblikiewicza, powstała natychmiast jednomyślnie między rękodzielnikami myśl gremjalnego uroczystego wzięcia udziału w obchodzie pogrzebowym zasłużonego dla kraju męża. Ukonstytuowano w tym celu Komitet złożony z 6 członków, który ma w porozumieniu z głównym komitetem przedsięwziąść odpowiednie kroki dla uświetnienia żałobnej uroczystości. W skład tegoż wchodzą: pp. Wacław Glowacki jubiler, Kornecki, drukarz, Skwarczyński krawiec, Łysakowski piekarz, Zasacki rzeźnik, Flank szewc. Na g. 7 zwołano przedstawicieli wszystkich korporacyj rękodzielniczych krakowskich. Pod przewodnictwem p. radcy Szpakowskiego, uchwalono co następuje: Zostanie sprawiony kosztem wszystkich korporacyj jeden wspólny wieniec. Wieniec ten będzie z dębowych liści opatrzony tyloma szarfami, ile jest stowarzyszeń. Szarfy te będą z krajowego płótna, na znak, że zmarły gorąco popierał przemysł krajowy, że kraj w jego ślady wstępować winien. Jeżeliby z uzbieranych składek pozostała jakaś kwota, postanowił Komitet przesłać takową „Bankowi polskiemu" w Poznaniu z nadmienieniem, że sumę tę przesyła w imieniu ś. p. Zyblikiewicza.

Wieniec ten ma być na tryumfalnym wozie, w tym celu umyślnie sporządzonym. Obok wozu postępować będą naczelnicy pojedynczych stowarzyszeń rękodzielniczych trzymając szarfy — wóz otoczony będzie chorągwiami cechowemi. Prócz tego ma jeden z p. rękodzielników mieć mowę nad grobem. Wszystkie te wnioski przedłożone zostaną głównemu Komitetowi do zatwierdzenia.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 18 Maja 1887 r.

Posiedzenie komisyi artystycznej Wystawy krajowej, odbędzie się dziś o godz. 12 południe w biurze komitetu Wystawy krajowej.

Mieszkańcy ulicy Kolejowej byli wczoraj świadkami dziwnego pochodu. Oto koło godziny 11tej w południe prowadzono tędy parami konie, należące do świeżo przybyłego cyrku Richtera. Każdą parę prowadził jeden z berajterów cyrkowych. Najbardziej atoli oglądano się za parą koni anglezowanych, którą trzymał murzyn, przybrany w suknie europejskie.

J. Exc. namiestnik Zaleski bawił wczoraj w naszem mieście. Z prezydentem, u którego był rano porozumiewał się względem przyjęcia Arcyksięcia Rudolfa w Krakowie. Przyjęcie to ułożonem będzie według programu podróży przedłożonym przez J. Exc. prezydentowi. Wczoraj wyjechał namiestnik wieczornym pociągiem do Lwowa.

Wypadek. R. m. prof. Dr. Bochenek wychodząc z południowego posiedzenia Magistratu upadł zemdlony na ziemię. Chorego odwieziono do domu.

Towarzystwo podtatrzańskie. W r. b. zawiązało się w Zakopanem „Towarzystwo podtatrzańskie". Rozwój od pierwszej chwili założenia tegoż Towarzystwa jest wcale pomyślny, aczkolwiek daleki jeszcze do tego, aby fundusze, jakimi rozporządza mogły pokryć wydatki. Odzywa się więc do ludzi dobrej woli, aby jak najliczniej do tegoż Towarzystwa przystępowali tembardziej, że cele jego są piękne. Towarzystwo Podtatrzańskie nie jest bynajmniej filią Towarzystwa Tatrzańskiego, lecz jak to się mówi, jest założone na swoją rękę. Wszelkich objaśnień udzieli na żądanie p. Będzikiewicz (ul. Szpitalna 21, I. piętro) lub sekretarz p. W. Bieroński w Poroninie (Nowy Targ).

Własne telegramy Kurjera

Petersburg 17 maja. Według informacyj gazet tutejszych, podwyższenie opłaty od paszportów zagranicznych trafiło w radzie państwa na nowe trudności, skutkiem czego projektowany podatek nieprędko zostanie wprowadzony w życie.

Wiedeń 17 maja. Uchwalono rozwiązanie sejmu morawskiego.

Wiedeń 17 maja. Grégr pozostaje w klubie czeskim.

Londyn 17 maja. Konwencya anglo-turecka ustanawia ewakuacyą Egiptu na rok 1891.

Bruksella 17 maja. Obawa ogólnego bezrobocia ziściła się. W Hennegau i Charleroi 10,000 robotników świętuje. W lasach tworzą się rewolucyjne oddziały robotników; wojsko ściągają ze wszech stron.

Paryż 17 maja. Goblet podał się wraz z kolegami do dymissyi; gen. Boulanger pozostaje w gabinecie.

Petersburg 17 maja. Wczoraj powieszono pięciu carobójców.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Od Redakcyi i Administracyi.

»Kurjer« **od dnia 5-tego maja wychodzi stale o godz. 8 rano** i jest natychmiast ekspedyowany na prowincyą, w skutek czego większa część Prenumeratorów zamiejscowych otrzymywać go będzie w dniu wyjścia, a więc o całą blisko dobę **wcześniej niż inne dzienniki.**

Nowoprzybywający prenumeratorzy otrzymują **bezpłatnie** bardzo interesującą powieść Leona Gozlana p. t.: »Niagara, powieść o 130 kobietach«.

Zwracamy uwagę, że »Kurjer wychodzi zawsze z datą prawdziwą, a nie fikcyjną, — numer dzisiejszy naprzykład wyszedł dziś rano o godzinie 8½, i nosi też datę 17 Maja, wówczas kiedy inne pisma noszące **tęż samą datę** wyszły **wczoraj** po południu.

CUKIERNIA LETNIA

2—3 **ADAMA ROSZKOWSKIEGO**

na plantacyach naprzeciw Biskupiego pałacu **dnia 17 Maja została otwartą** i poleca się względom Szanownej Publiczności.

Napoje na zimno, Scherygobles, Mazagran, Pącz rzymski, Kawa mrożona, Kawa mrożona z lodów, Lemońjada, Oranżada, Orszada, Woda sodowa, Lody, Mleko zsiadłe, Mleko świeże.
Napoje na gorąco: Pącz, Kawa, Herbata, Czekolada.

Wszelkie gatunki Wódek i Likierów oryginalnych; Wina: Schery Madeira, Portwein, Malaga, Biszof, Kardynał; Cukry deserowe, Czekoladki i Karmelki, Czekoladki w pudełkach „Gasparone", Batonsala Crème, Czekoladki waniliowe damskie, Pastiles Pralinees, Cukierki fijołkowe do odświeżania ust, Petifoury, Herbatniki, Sucharki damskie: Węgierskie, Warszawskie, Karlsbadzkie, Preszburgskie lukrowane i zwyczajne.

Obstalunki na prowincyą uskuteczniam jak najspieszniej.

Adres: »Cukiernia Warszawska Adama Roszkowskiego — Kraków, gł. Rynek, róg ul. Szewskiej«.

1)

GDZIE??

się kupuje ładne i dobre mezkie i dziecinne ubranie? **Tylko we filii wiedeńskiej fabryki Heilmana Kohna i Synów w Krakowie,** ul. Grodzka l. 9, I. piętro, **we Lwowie** ul. Teatralna l. 1 i **w Czerniowcach** Rynek.

Cennik:

Ubranie w dobrym gatunku	od złr.	10—30
Zarzutki eleganckie	„ „	13—30
Spodnie	„ „	2·75—11
Najnowszy mężyków	„ „	12—25

Surduty angielskie
Surduty żakietowe
Ubrania frakowe
Ubrania salonowe
Szlafroki
Burki do podróży
po najtańszych cenach fabrycznych.

Również wielki wybór ubrań dziecinnych od 3 lat począwszy.

Celem uniknięcia pomyłek uprasza się zapamiętać nazwisko firmy i numer domu, w którym się magazyn znajduje.

WSTĄŻKI
na szarfy do wieńców

białe i kolorowe jedwabne,

18 ctm. szerokie od 40 ct. w wielkim wyborze

poleca

MAGAZYN J. ZAPLATALSKIEGO.

Dr. m. W. Kretowicz

4—6 ordynuje

jak w latach poprzednich, przez cały sezon kąpielowy **w Karlsbadzie.**

Mieszka „zur Stadt Warschau" Kaiserstrasse.

Do sprzedania dom

murowany 2—3

obok nowo zbudowanego mostu pod Zamkiem.

Bliższa wiadomość u p. K. Zielińskiego, optyka, — Rynek l. 39

DROBNE OGŁOSZENIA.

Pokój frontowy od 1-go Czerwca do wynajęcia. Plac Dominikański l. 2. 3—6

Emma HELLMANM, plac Dominikański l. 6, udziela nauki kroju i szycia sukien damskich według najnowszej metody wiedeńskiej i przyjmuje wykonanie sukien damskich. Ceny jak najprzystępniejsze. 6—6

Skład fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków, (Rynek, róg ul. Szczepańskiej) sprzedaje i wypożycza nowe i przegrane fortepiany i pianina, z fabryk krajowych i zagranicznych. Wszystkie fortepiany i pianina sprzedaje się z 5-letnią gwarancyą za gotówkę lub na spłaty po 10 złr. miesięcznie. Wymieniony skład posiada wyłączną w Galicyi zachodniej filię fortepianów fabryki Lipskiej „Julius Blüthner". 9-10

Poszukuje się osoby młodej do rozsprzedaży pierników w ogrodzie Krakowskim. Wymagana jest kaucya 50 złr. 1—3
Bliższa wiadomość w sklepie Wgo Czyńskiego w Sukiennicach l. 23.

Ważne dla wygnańców z Prus. 150 do 200 mórg gruntu ornego w Galicyi zachodniej przy kolei i szosie do wydzierżawienia każdego czasu. — Zgłoszenia listownie: Jan Smoliński, Sędziszów — poste-rest."

Do dworu szlacheckiego w Galicyi pod Rzeszowem, potrzebny od 15 Kwietnia względnie 1 Maja b. r. porządny człowiek, dobrze polecony ogrodnik, zdolny w swoim zawodzie, kawaler w średnim wieku, mogący zaraz pełnić obowiązek dozorcy folwarcznego Zgłoszenia pod adresem: Wny Jan Smoliński, Sędziszów, poste-restante.

Domek murowany (trzy pokoje, kuchnia ogródek) do sprzedania. Półwsie Zwierzynieckie l. 9. 7—31)

200 cntr. metr. kartofli do sprzedania ¾ mili od dworca kolei gal.: Sędziszów, adres: „Jan Smoliński, Sędziszów, poste-rest.

Mieszkanie 9, 8 lub 7 pokoi, 2 przedpokoje, kuchnia, spiżarnia, na II. piętrze przy ulicy Karmelickiej Nr. 38, od 1go Lipca do wynajęcia.

Potrzebny jest lokal od 1 Lipca b. r. 4 lub 5 pokoi na parterze lub I. piętrze w bliskości gimnazyum św. Anny na czas dłuższy. Wiadomość w Redakcyi.

Poszukuje się komisyonera za kaucyą do sprzedawania książek do nabożeństwa.
Bliższa wiadomość w drukarni F. Pobudkiewicza w Krakowie.

Fortepian nowy, czarny, z krzyżową mechaniką, oraz meble są do sprzedania: Krupnicza l. 16, I. piętro. — Obejrzeć można od 3 do 5 popołudniu.

Trzy pokoje umeblowane, kuchnia przedpokój do wynajęcia na lato. O warunkach dowiedzieć się można na ulicy Zwierzynieckiej, l 29. 3—3

Buchhalter, kawaler, obznajomiony z podwójną buchhalteryą, znajdzie umieszczenie od 1 czerwca b. r. za wynagrodzeniem 600 rocznie, opałem i oświetleniem. Kandydaci posiadający praktykę fabryczną mają pierwszeństwo. Zgłoszenia z dołączeniem odpisów świadectw pod adresem: Dystylarnia nafty w Libuszy, poczta Zagórzany. 2—3

Kamienica dwóchpiętrowa z oficyną, stajnią, wozownią i ogrodem przy ul. Karmelickiej jest do sprzedania. — Bliższych szczegółów udzieli z grzeczności administrator kamienicy ul. Smoleńsk l. 21.

Kamerdyner żonaty który był w Paryżu w domach książęcych, z bardzo chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia od każdego czasu. Kantor Teyssandiera w Poznaniu. (3—3)

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 18 Maja 1887.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	113 25	112 75
Marki niemieckie	62 —	62 75
20-frankówki za sztukę	10 04	10 10
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 25	105 50
4½% gal. pożyczka krajowa	95 —	96 25
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100 —	101 —
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	95 50	96 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100 75	101 50
4½% „ „ „ „	98 50	99 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	93 —	94 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	101 75	102 75
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98 75	100 —
Losy:		
Miasta Krakowa	16 75	17 50
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Warszawa, 18 Maja 1887.		
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	101 —	102 —
4% listy likwidacyjne	93 50	94 50

Telegramy:

Wiedeń, 18 Maja 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·25 Akcye kredytowe 281·20, Dukaty 5·91.

Berlin, 18 Maja 1887.

Guldeny austryackie 160·35, ruble 182·10.

Rozkład jazdy
pociągów osobowych.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. m. 16 rano—osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 minut 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki**: mięszany godz. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcima**: godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).

Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 59 rano— (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — popieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 po poł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z Wieliczki mięszany godz. 7 m. 39 wieczorem.

TEATR KRAKOWSKI.

We Czwartek dnia 19 Maja 1887 r.

Polowanie na męża

Komedya w dwóch aktach M. Bałuckiego.

Walenty Pysznicki, mieszczanin	W. Rapacki
Aniela, jego córka	Pni Sułkowska
Babka	Pna Wojnowska
Leon	Pan Janowski
Kerol	Pan Konopka
Błażej	Pan Wójcicki
Kasia, pokojówka	Pni Wójcicka.
Lokaj hrabiego	P. Janikowski.

Rzecz dzieje się w mieście.

Za pozwoleniem łaskawa Pani

Komedya w jednym akcie pp. E. Labiche i Delacour.

Leon	W. Rapacki
Bonacieux	P. Feliksiewicz
Henryk	P. Śliwicki.
Pani Bonacieux	Pani Wolska
Blanka, jej córka	Pna Ziembińska
Julia, pokojówka	Pna Koźmin
Babtysta, służący	P. Orliński

Rzecz dzieje się we Francyi.

Początek o g. wpół do 8-mej.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.